

Teatr Wolnej Myśli „Pod Białym Orłem”

Scenariusz spektaklu teatralnego z okazji Święta Niepodległości

WITOLD PELKA

SCENA I

*Kurtyna zasłonięta lub na scenie stoi zastawka, parawan, w tle słychać piosenkę „Powróćmy jak za dawnych lat”. Na widownię wychodzą dwaj **Widzowie**, rozmawiają.*

Widz I: Gdzie mnie przyprowadziłeś? Nigdy wcześniej nie byłem w tym teatrze.

Widz II: A mnie się wydaje, że kiedyś tu byłem, ale tak jakby w innym mieście? Dziwne. Biletów nie sprawdzali?

Widz II: Na plakacie napisano, że dopóki teatr istnieje, wstęp zawsze będzie wolny.

Rozglądają się.

Widz I: Sporo ludzi przyszło.

Widz II: Nic dziwnego. Dziś setny raz grają swój najważniejszy spektakl.

Trzykrotnie dzwoni dzwonek zapowiadający początek spektaklu.

Widz I: A jaki to spektakl?

Widz II: „Wolność”. A teraz ciii (siadają).

*Na widowni gasną światła, odsłania się kurtyna, słychać muzykę, na scenę wychodzi **Konferansjer***

***Fryderyk** w eleganckim „przedwojennym” stroju.*

Konferansjer Fryderyk: Proszę szanownego państwa! Witamy w Teatrze Wolnej Myśli „Pod Białym Orłem”. To miło, że odwiedziliście nasze skromne progi. Nigdy nie goniliśmy za popularnością, powiem więcej, zawsze byliśmy ukryci w bocznych ulicach wielu różnych miast. Nie jesteśmy przecież ani Skamandrem, ani tym bardziej Teatrem Narodowym, ale przetrwaliliśmy. Nie grali u nas znani aktorzy. W obsadzie nigdy nie było gwiazd. Ale jesteśmy. Dziś po raz setny pokażemy państwu nasz słynny spektakl *Wolność*. Zdradzę państwu tajemnicę – za każdym razem program jest wielkim zaskoczeniem. Nie powtarzamy numerów, ponieważ na scenie zawsze występuje ktoś inny. Za chwilę zobaczymy, kto przyszedł za kulisy i co będzie chciał nam pokazać. Będą to występy naturalne, pokazane bez specjalnego przygotowania. *Wolność* to przecież w jakimś sensie improwizacja. Zapraszamy więc do obejrzenia spektaklu w wykonaniu zwykłych ludzi, którzy swoją wolność rozumieją zyczajnie i po prostu. Powinno być: ładnie, zgrabnie i zabawnie, ale do końca nie mam takiej pewności.

*Wychodzi **Inspicjent**, zbliża się do **KF**, mówi mu coś na ucho, kłania się i schodzi.*

Otrzymałem właśnie informację. Za chwilę zobaczymy pierwszy numer. Będzie bardzo niebezpieczny. Osoby wrażliwe mogą nie patrzeć. Przed państwem duet linoskoczków „Liberte” ze swoim kultowym, dynamicznym i fascynującym programem. „Liberte”!

SCENA II

*Na scenę wchodzi **Linoskoczek I** i **Linoskoczek II**, trzymają w rękach linę, gra muzyka – „Marsz gladiatorów”. Aktorzy mogą mieć np. poduszki przymocowane do głowy i pleców.*

L I: Drodzy widzowie, nasz numer jest tak bardzo niebezpieczny, że od pewnego czasu boimy się go wykonywać. Poza tym ściany tego pomieszczenia za bardzo nas ograniczają, dlatego lepiej będzie dla nas wszystkich, jeśli opowiemy wam o tym, co i jak robiliśmy. Zamiast ryzykować.

*Słychać dźwięk werbli, **L I** i **L II** mówią podniesionymi głosami, napinają linę, trzymając ją za dwa końce.*

L II: Osoby o słabych nerwach mogą nie słuchać. Zaczynamy!

L I: Ćwiczenia na linie kojarzą nam się z wolnością, a wolność z ryzykiem. Jeden fałszywy krok i wszystko przepadnie. Na początek rys historyczny naszego występu.

L II: Najpierw rozpinaliśmy naszą linę pomiędzy dwoma drzewami na naszym podwórzu i chodziliśmy sobie swobodnie.

L I: Potem zaczęliśmy mocować liny pomiędzy domami naszych sąsiadów i zachęcaliśmy ich do wspólnych podniebnych spacerów. Kilku przeżyło.

L II: Wreszcie udało nam się ustawić gigantyczną konstrukcję, od granicy kraju na zachodzie, aż do granicy na wschodzie.

L I: Nikt nam nie przeszkadzał. Wykonywaliśmy najtrudniejsze ewolucje, a ludzie wiwatowali, podziwiając naszą sztukę.

Napinają linę i patrzą w przestrzeń, tak jakby widzieli popisy linoskoczka.

L II: Wolność na całego.

L I: Chodziliśmy po linie dniami i nocami. Nie przeszkadzały nam ani upały, ani chłód. To dopiero była wolność!

L II: W pewnym momencie ktoś zerwał linę. Wiemy, że zrobili to tchórze – treserzy czarnych panter i czerwonych tygrysów. Potrafili tylko straszyć, bić i zamykać zwierzęta w klatkach.

L I: Przez wiele lat nie uprawialiśmy naszej sztuki. Ale kiedyś, przez przypadek, pantery i tygrysy zżarły treserów, a następnie uciekły na wschód. A my znów zaczęliśmy rozpinać nasze liny. Mało nam było występów w kraju. Naszą sztukę zaczęliśmy pokazywać: Francuzom, Niemcom i Włochom. Podziwiali, jak wiele możemy zrobić dla wolności. Co wieczór prawdziwe tłumy oklaskiwały nasze popisy.

L II: Największy aplauz wzbudzał jednak najtrudniejszy numer.

Słysząc werble, L I i L II naśladują ruchy, pokazując ćwiczenia.

L I: Stoi się swobodnie.

L II: Potem trzeba przykucnąć. Odbić się wysoko i polecieć w górę z podwójnym saltem...

L I: W górę... (*patrzą w górę, imitują ruchy akrobatów*).

L II: I wtedy, w tym czasie.

L I: Kiedy my robimy salto w górę. To salto, no wiecie, co teraz trwa.

L II: Ktoś zawiesza linę pionowo!

L I: Ledwo zdążymy się złapać.

L II: Od tamtego czasu mało występujemy, bardzo trudno bowiem chodzi się po pionowych linach (*patrzą w górę*).

L I (*patrząc w górę*): Wolność ciągle jest, ale jakby trudniej z niej korzystać.

L II: Wiecie już państwo, dlaczego nie pokazaliśmy wam naszego numeru na żywo. Jest niebezpieczny. Z praktyków wolności przeszliśmy na pozycje teoretyków. Wygodnie i bezpiecznie. Uwaga. Hop!

Podskakują, kłaniają się, wchodzi KF.

KF: Wystąpił duet „Liberte” w swoim popisowym numerze akrobacji wolnościowej na linie!

Gra muzyka, np. „Marsz gladiatorów”, L I i L II schodzą, trzymając linę w pionie.

SCENA III

KF: Wielce szanowna publiczności! Kiedy człowiek może robić, co chce, i jechać, gdzie chce, myśli, że to prawdziwa wolność. Nic bardziej mylnego. Oto poetycko-dramatyczna scenka z udziałem przybyłych do nas ludzi zmotoryzowanych.

Gra muzyka, na scenę wchodzi Motocyklista i Kierowca, kłócą się.

Motocyklista: Motocykl!

Kierowca: Samochód!

M: Motocykl!

K: Samochód!

M: Mo...

K: Sa....

Powtarzają wyrazy wiele razy, skacząc sobie do oczu, wreszcie obrażeni odwracają się do siebie plecami.

MO: Symbolem wolności powinien być motocykl. Było nie było zastąpił konia. Fantazja i styl. Mój pradziadek jeździł Sokołem, dziadek SHL-ką, ojciec wueską, a ja bym chciał Harleya. Liczy się tylko motor!

K: I kto by w to uwierzył. Motocykl symbolem wolności? Wiatr we włosach, muchy na zębach. Samochód! Samochód jest znakiem prawdziwej wolności. Mój pradziadek jeździł polskim fiatem 508, dziadek syrenką, ojciec maluchem, a ja chciałbym Mercedesem.

M: Przedwojenny motocykl Sokół. To był styl. Arystokracja techniki. Ten dźwięk silnika jak muzyka Mozarta. I przestrzeń, którą się zdobywa. Ach! Wolność. A te spaliny z wueski to błękitnej barwie letniego nieba. Pola uciekają w dal, a my sobie jedziemy. Do wolności.

K: Kto pamięta polskiego fiata 508? Produkowany był w II Rzeczpospolitej. Piękny wóz. Widziałem, jak sunął po ulicach miasta. Jechało się bez ograniczeń i kasku na głowie. Zupełnie inaczej niż taki zakuty w skorupę motocyklista. Wiecie, jak taki kask ogranicza horyzonty. Koń ma szersze pole widzenia.

M: Może i kask przeszkadza, ale nie zniewala tak jak pasy bezpieczeństwa. Człowiek przywiązany do fotela ma być symbolem wol-

ności? Nie żartujcie. Ja motorem mogę wjeżdżać tam, gdzie żaden samochód nawet nie zaświeci reflektorem. I tyle. Zresztą co tu dużo gadać. Próbowujemy! Jedziemy?

K: Jedziemy! Bój się! To będzie prawdziwy pojedynek wolności. Pojedziemy jak przedwojenni ułani.

Wybiegają, gra muzyka, po chwili wracają, ze zdziwieniem patrzą na siebie.

M: Nie zapala mi.

K: A mnie zabrakło benzyny. Tak że tego, podskoczę z kanisterkiem i pojedziemy.

Wchodzi Rowerzysta.

Rowerzysta: Niektórzy zapomnieli, że za wolność trzeba płacić. Ot i tyle. Spierać się nie ma o co.

Schodzą, gra muzyka.

SCENA IV

KF: Drodzy państwo, dziś nasz teatr gra swój spektakl po raz setny, ale jeszcze nie tak dawno temu...

Wchodzi Cenzor w płaszczu i kapełuszku z teczką i dokumentami, rozgląda się, KF obserwuje.

KF: Pan kogoś szuka?

Cenzor: Nie szukam, bo już znalazłem. Pan jest odpowiedzialny za treści programowe, prawda?

KF: Tak, staram się przynajmniej, ponieważ w naszym spektaklu wiele rzeczy dzieje się spontanicznie.

C: Właśnie. Spontanicznie. To mnie niepokoi, wie pan. Ludzie niektórych rzeczy nie powinni usłyszeć, bo powstanie w ich głowach pewien bałagan. Mogą się zerwać, wyjść na ulice. Zrobić kilka głupich rzeczy, a tego byśmy chyba nie chcieli? Prawda?

KF: Nie rozumiem.

C: Proszę, to jest moja legitymacja (*podaje KF dokumenty*)... i upoważnienie.

KF: Pan cenzor?

C: Och, po co tak oficjalnie. Jestem tylko skromnym urzędnikiem państwowym.

KF: Z upoważnienia wynika, że może pan przerwać spektakl, jeśli jego treści okażą się zbyt odważne politycznie.

C: Proszę mnie dobrze zrozumieć. Działam w imieniu wyższego interesu publicznego (*zwraca się do publiczności*). Przykro mi, dziękuję państwu za poświęcony czas, ale to już koniec przedstawienia. Przy najmniej na dziś.

KF: A który mamy rok?

C: 2018.

KF: Właśnie. Tu jest Dziennik Ustaw, proszę popatrzeć na 11 kwietnia 1990 (*podaje C dokumenty; C czyta*).

C: Ale jak to: Likwiduje się Główny Urząd Kontroli...?

KF: Zwyczajnie. W 1990 zlikwidowano w Polsce cenzurę. Oficjalnie i zgodnie z prawem.

C: O matko, ja taki zapracowany. Cały czas w terenie. Nie zauważyłem. Czyli jakby moja interwencja jest troszkę nieaktualna. Ha, ha, ha. Przepraszam za to zamieszanko. To może ja po prostu sobie pójdę?

Wchodzą M i K.

M: Motor odpalił, może podwieźć?

K: Też mogę pana przejechać, przepraszam, z panem pojechać.

Wchodzą L I i L II.

L I: Jeśli trzeba, możemy pomóc panu związać koniec z końcem.

L II: Albo ułatwimy przywiązanie się do czegoś na nowo.

C: Dziękuję. Pojadę nad jezioro. Rozejrzę się. Może jeszcze ktoś, kiedyś będzie potrzebował takiego fachowca jak ja. Bo dzisiaj o ideowych fachowców trudno... Do zobaczenia. Być może. W niedalekiej przyszłości (*wybiega*).

KF: Niektórym ciągle trzeba tłumaczyć, czym jest wolność. I warto to robić. A nie mówiłem Państwu, że w naszym teatrze wszystko może się zdarzyć.

L I, L II, K i M schodzą w rytm muzyki.

SCENA V

Na scenę wychodzi Pan z siatką na zakupy i kartką – listą zakupów, rozgląda się, patrzy na kartkę, jest nerwowy.

Pan: Widzę, że chwilowo nikogo nie ma. To dobrze. Muszę zebrać myśli. Jak to było? W domu zabrakło soli. Poszedłem więc do pobliskiego marketu, żeby kupić kilogram. Nic łatwiejszego? Też tak myślałem. Na początku. Najpierw przez dziesięć minut krążyłem w labiryncie półek, żeby znaleźć tę właściwą. Bez pomocy ekspedientki chodziłbym jeszcze dłużej. Powiedziała, żebym szedł dziesięć razy w prawo i przy jaskach skręcił w lewo. Wreszcie udało się dotrzeć do miejsca położenia interesującego mnie towaru. Podchodzę, chcę wkładać do koszyka i co widzę? Sól! Sól! Proszę, zapisałem sobie nawet (*czyta z kartki*) – jodowana, niejodowana, perłowa, morska, kamienna, kamienna w kryształkach, z mikroelementami, włoska, z Morza Martwego, bocheńska, borowinowa, himalajska, kolagenowa, drogowa, gorzka rzymska, borowinowa, różowa drobna, kłodawska, mielona,

czarna, peklowa, jodowo-bromowa. A na samym końcu wielkiego regału leżała jeszcze jedna paczuska: sól wegańska. Bezglutenowa, naturalna, oczyszczająca jelita, bez konserwantów i cukru, z ekologicznej kopalni na Grenlandii. Uciekłem z tego sklepu. Do teraz nie mogę się uspokoić. A jeśli jutro zabraknie mi masła? Znowu będę tam musiał pójść. Kasjerka jeszcze wołała za mną: „Zapraszamy ponownie”. Chcą mnie zamordować tą wolnością. Tym wyborem, tymi decyzjami. Sprzedam wszystko ijadę w Bieszczady. Nie tak sobie to wszystko wyobrażałem.

Wybiega, gra muzyka.

SCENA VI

KF: Był już u państwa ten pan z marketu? Wyglądał na bardzo zdecydowanego. Do tej pory w naszym spektaklu nie mieliśmy jeszcze takiego numeru. Cóż, okazuje się, że wywalczyć wolność – to jedno, zrozumieć ją – to drugie, a korzystać? To już zupełnie inna sprawa.

Na scenę wchodzi Malarz z obrazem, widać na nim wiele kolorowych plam.

Malarz: Przepraszam, że przeszkadzam. Mam obraz do sprzedania. Niedrogo. Weźmie pan?

KF: A co jest na tym obrazie?

M: Wolność.

KF (ogląda obraz): Przykro mi, ta pana „Wolność” nie pasuje mi do koloru ścian. I format jakiś za duży.

M: Niemożliwe. Taka „Wolność” pasuje do wszystkiego.

KF: Rzecz gustu. Jedni wolą taką wolność, inni bardziej zieloną, jeszcze inni czerwoną, a znajdują się nawet tacy, co brązową. Z gustami się nie dyskutuje.

M: Staralem się naprawdę wiernie oddać wszystkie kolory i odcienie. Liczyłem, że powstanie cały cykl. A tu proszę. Nikt nie chce kupić takiej „Wolności”.

KF: Proszę nie rezygnować. Niech pan zaczeka, zwołam bohaterów dzisiejszego spektaklu. Halo! Proszę państwa! Zapraszam na scenę wszystkich aktorów.

Powoli wychodzą L I, L II, I, R, M, K, P i stają w różnych punktach sceny, przyglądają się Malarzowi i jego obrazowi.

L I: O co chodzi? My już zagraliśmy swój numer.

M: Właśnie mieliśmy odjeżdżać.

K: Otóż to, silniki się grzeją. Wolność stygnie, panie kierowniku artystyczny.

L II: Krótco prosimy, nie marnujmy czasu.

KF: Moi drodzy! Ten pan jest malarzem.

M: Artystą.

KF: Nie wątpię. Chciałby sprzedać komuś swój obraz pod tytułem „Wolność”. Może znajdzie się chętny?

M stoi na środku sceny z obrazem, pozostali kolejno podchodzą do niego, a po wygłoszeniu swojej kwestii odchodzą na drugi plan.

R: Pokaż pan ten obraz. Eeee, co to za wolność. Tu trzeba by namalować marszałka Piłsudskiego na Kasztance. Z wąsami, na koniu, w mundurze. Wtedy wszyscy wiedzieliby, o co chodzi. Konkretnie tak.

K: Albo lepiej namalowałbyś pan Ignacego Paderewskiego w samochodzie, jak jedzie przez Warsza-

wę. Jedzie szybko, a tłumy wiwatują. Ma siwe rozwichrzone włosy i płomienny uśmiech. Podnosi rękę i patrzy w przestrzeń. Opony błyszczą w słońcu, lakier lśni. Chorągiewki powiewają. To byłby dopiero obraz wolności!

M: Panie, namalowałbyś pan generała Hallera na tle motocykli wojskowych Sokół. W tle bezdroża Rzeczypospolitej, jakieś dziewczyny z kwiatami w ludowych strojach i wszyscy wiedzieliby, w czym rzecz. A tak? Przykład jest potrzebny, jakiś konkretny bohater. A nie taka abstrakcja.

L I: Najlepiej, jeśli panu talentu nie brakuje, machnij pan wszystkich najważniejszych ojców naszej niepodległości, kiedy stoją na wielkim placu.

L II: A nad nimi widać wschodzące słońce.

L I: Tak jest.

P: Pan wyczuł klimat wolności, ale kolorów, w mojej ocenie, jest za dużo. Można się pogubić. Prawda?

KF: Sam pan widzi, chętnych na tę pana „Wolność” byłoby dużo, tylko każdy chciałby zobaczyć na tym obrazie coś innego.

M: Ale na tym właśnie polega wolność. Tak to namalowałem.

K: Wolność w życiu i wolność w sztuce czasami nie mają z sobą wiele wspólnego.

Wbiega Inspicjent.

Inspicjent: Co tu się dzieje? Dlaczego na scenie jest taki bałagan. Przecież spektakl jeszcze trwa!

KF: Ten pan chce sprzedać „Wolność”.

I: Jak to?

K: Jest artystą, nie ma z czego żyć i sprzedaje obraz.

L II: Skoro pan jako artystą nie może się utrzymać z malowania obrazów, powinien iść do jakiegoś domu kultury, oni mu zwyczajnie wyznaczą, co ma malować. Dadzą farby i materiały, a nawet zapewnią sprzedaż. I wtedy nie będzie musiał handlować swoją „Wolnością”.

LI: Tak jest.

MO: Oczywiście, niech pan idzie do jakiejś instytucji i odda się jej w opiekę. Będzie pan mógł do końca życia spokojnie malować całe cykle wolnościowe.

R: A nie spróbowałby pan sił w muzyce? Teraz dobrze się sprzedają takie utwory do tańca. Bardziej żywe. Bum – cyk, bum –cyk, bum –cyk. Nóżka sama chodzi.

I: On sam nie wie, czego chce. Dostyc tego zamieszania. Proszę do garderoby, publiczność czeka na finał.

Wszyscy rozchodzą się, wychodzą za kulisy, **M** zostaje z **KF**, trzymają obraz.

M: Oni chyba niczego nie rozumieją. Wolność to podstawowy warunek niepodległości (podaje **KF** obraz). Proszę wziąć. Za darmo. Może jeszcze kiedyś się komuś spodoba. Albo nawet przyda (wychodzi).

SCENA VII

KF: Jak widzicie, kochana publiczności, w finale dopadła nas nostalgia. Tak się czasami w naszym programie zdarza. Musimy kończyć. Kolejne spotkanie z publicznością mija bezpowrotnie. Żeby zakończyć optymistycznie, za chwilę pokazemy wam, kto w naszym teatrze

wystąpi w kolejnym, sto pierwszym spektaklu.

Gaśnie światło, wychodzą postaci ubrane na białą, trzymają w rękach duży biały materiał, na którym widać wyświetlane z rzutnika zdjęcia publiczności zasiadającej na widowni lub wchodzącej do sali. Gra muzyka, np. „Nie pytaj o Polskę” Obywatela GC.

Wszyscy: Kochajcie wolność! Szanujcie niepodległość!

Kłaniają się i wolno schodzą.

Uwagi inscenizacyjne: Przed rozpoczęciem programu trzeba zrobić publiczności kilka zdjęć, grupie i pojedynczym widzom, aby w finale móc je wyświetlić.

WITOLD PELKA

Ostrzeszów, Zespół Szkół nr 2 im. Przyjaźni Polsko-Norweskiej

Dlaczego każdy z nas jest wszechświatem?

Zdumiewające fakty o związkach człowieka z naturą

Wyjątkowe, pełne koloru ilustracje

Mądra książka dla małych i dużych

EGMONT.pl



Polecamy także:



Alpha, Bravo, Charlie. O kodach na morzu



Mitologia. Przygody słowiańskich bogów



Zwariowany dzień. Trzydzieści zagwozdek



Innymi słowami. Niezwykłe słowa z różnych stron świata